

Apel ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza – przekład Uli Pieczek i Iwony Boruszkowskiej - do aktywnego poszerzenia.

Drodzy Przyjaciele, a przede wszystkim zagraniczni dziennikarze i redaktorzy! W ostatnich dniach dostaję od was wiele próśb, by opisać bieżącą sytuację w Kijowie i ogólnie w Ukrainie, ocenić to, co ma miejsce i przedstawić jakąkolwiek wizję najbliższej przyszłości. Ponieważ nie mam fizycznie możliwości, by dla każdego z waszych czasopism oddzielnie napisać obszerny artykuł analityczny, postanowiłem przygotować ten zwięzły apel, aby każdy z was mógł skorzystać z niego w zależności od swoich potrzeb. Najważniejsze rzeczy, o których chcę wam powiedzieć są następujące... W ciągu niespełna czterech lat swojego urzędowania reżim pana Janukowycza doprowadził kraj i społeczeństwo do granic wytrzymałości. Co gorsze – doprowadził do sytuacji bez wyjścia, w której musi on za wszelką cenę utrzymać się przy władzy. W przeciwnym wypadku czeka go surowy wyrok. Skala kradzieży i uzurpacji przewyższa wszelkie wyobrażenia o ludzkiej chciwości. Jediną odpowiedzią, jaką reżim ten stosuje już od trzech miesięcy w związku z pokojowymi demonstracjami, jest przemoc – spotęgowana, „kombinowana”: ataki pododdziałów specjalnych policji na Majdanie łączą się z indywidualnymi prześladowaniami opozycyjnych aktywistów i zwykłych uczestników akcji protestacyjnych (śledzenie, pobicia, palenie aut, domów, wtargnięcia do mieszkań, aresztowania, wzmożone procesy sądowe). Słowem kluczowym jest zastraszenie. W związku z tym, że to nie działa, a protesty nasilają się, władza czyni represje bardziej restrykcyjnymi. „Podstawę prawną” do tego władza stworzyła 16 stycznia, kiedy zupełnie zależni od prezydenta parlamentarzyści, naruszając regulamin, porządek obrad, procedury głosowania, a wreszcie konstytucję, rękoma (!) w kilka minut (!) przegłosowali cały szereg ustaw, które realnie wprowadzają w kraju dyktaturę i stan wyjątkowy nawet bez jego ogłoszenia. Na przykład, pisząc i rozpowszechniając te zdania, już łamię kilka paragrafów o „oszczerstwach”, „podżeganiu” itp. Krótko mówiąc, jeżeli chcemy przestrzegać tych „praw”, musimy wziąć pod uwagę, że w Ukrainie zakazane jest wszystko, co nie jest dozwolone przez władzę. A władza pozwala tylko na jedno – korzyć się przed nią. Nie godząc się na takie „prawo”, ukraińskie społeczeństwo 19 stycznia już po raz kolejny tłumnie wystąpiło w obronie swojej przyszłości. Dziś, w kadrach telewizyjnych wiadomości z Kijowa, oglądać możecie demonstrantów w różnego rodzaju kaskach i maskach na twarzach, czasem z drewnianymi kijami w rękach. Nie wiercie, że to jacyś „ekstremiści”, „prowokatorzy” albo „prawicowi radykałowie”. Ja i moi przyjaciele sami teraz udajemy się na nasze manifestacje z takim i podobnym ekwipunkiem. W tym znaczeniu „ekstremistą” jestem teraz ja, moja żona, córka, nasi przyjaciele. Nie mamy wyjścia: bronimy życia i zdrowia swojego i swoich bliskich. Strzelają do nas bojówki policyjnych pododdziałów specjalnych, naszych przyjaciół zabijają snajperzy. Liczba protestujących, zabitych tylko w rządowej dzielnicy podczas ostatnich dwóch dni, to według różnych źródeł 5-7 osób. Ilość zaginionych bez wieści w całym Kijowie sięga dziesiątek ludzi. Nie możemy zatrzymać protestów, bo oznaczać to będzie, że zgadzamy się na kraj – dożywotnie więzienie. Młode pokolenie Ukraińców, które dorastało i kształtowało się w czasach poradzieckich, w naturalny sposób odrzuca wszelką dyktaturę. Jeżeli dyktatura zwycięży, Europa będzie musiała liczyć się z perspektywą Korei Północnej za swoją wschodnią granicą oraz z – według różnych źródeł – od 5 do 10 milionami uchodźców. Nie chcę was straszyć. Mamy rewolucję młodych. Swoją nienazwaną

wojnę władza prowadzi głównie przeciw nim. Po zapadnięciu zmroku po Kijowie zaczynają przemieszczać się nieznane grupy „ludzi po cywilnemu”, które wyłapują przede wszystkim młodzież, szczególnie z symbolami Euromajdanu i Unii Europejskiej. Porywają ich, wywożą do lasów, gdzie rozbierają i katuja na srogim mrozie. Dziwnym trafem, ofiarami takich zatrzymań najczęściej są młodzi artyści – aktorzy, malarze, poeci. Wydaje się, że po kraju krążą „szwadrony śmierci”, których zadaniem jest zniszczyć to, co najpiękniejsze. Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: w kijowskich szpitalach siły policyjne organizują zasadzki na rannych protestujących, wyłapują ich tam i (powtarzam – rannych!) wywożą na przesłuchania w nieznanym kierunku. Skrajnie niebezpiecznym stało się poszukiwanie pomocy w szpitalu nawet dla zwykłych przechodniów, przypadkowo zranionych odłamkiem plastikowego granatu policyjnego. Lekarze jedynie wzruszają ramionami i przekazują pacjentów w ręce tzw. „stróżów prawa”. Podsumowując: w Ukrainie w pełni realizuje się zbrodnia przeciw ludzkości, za którą odpowiedzialna jest obecna władza. Jeśli w tę sytuację zamieszani są jacyś ekstremiści, to są nimi najwyżsi urzędnicy państwowi. A odnoście dwóch waszych tradycyjnie najtrudniejszych dla mnie pytań: nie wiem, co będzie dalej, jak i nie wiem, co wy możecie teraz dla nas zrobić. Możecie w miarę możliwości i kontaktów upowszechniać ten apel. I jeszcze – współczujcie nam. Myślcie o nas. I tak zwyciężymy, chociaż oni będą się wściekać. Naród ukraiński, mówiąc bez przesady, przelewa własną krew w obronie europejskich wartości wolnego i sprawiedliwego społeczeństwa. Mam nadzieję, że to docenicie.